

Praca Jerzego Wielowiejskiego i innych autorów, która stanowiła dla niego wieloletnią pracę, jest owocem wieloletniej pracy naukowej i badawczej, która przyniosła mu wieloletnie doświadczenia i wiedzę, którą przekazuje w tej pracy. Praca jest napisana w sposób przystępny i zrozumiały, a także jest bardzo ciekawa i interesująca. Praca jest napisana w sposób przystępny i zrozumiały, a także jest bardzo ciekawa i interesująca. Praca jest napisana w sposób przystępny i zrozumiały, a także jest bardzo ciekawa i interesująca.

Jerzy Wielowiejski, **KONTAKTY NORICUM I PANNONII Z LUDAMI POŁNOCNYMI**, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, 355 ss., 6 map.

Recenzowana praca stanowi obszerne i pełne podsumowanie stanu badań nad kontaktami dwóch naddunajskich prowincji imperium rzymskiego z ludami zamieszkującymi tereny Czechosłowacji i Polski. Podsumowanie to zawiera szereg nowych sformułowań będących wynikiem badań autora. Temat rozprawy zawężony jest do kontaktów gospodarczych, uwzględnia jednak powiązane z nimi w pewnym stopniu kontakty polityczne i wydarzenia wojenne.

Poza rozdziałem wstępnym, praca podzielona jest na cztery następujące części: 1 — podstawa źródłowa; 2 — kontakty Rzymian z ludami mieszkającymi na północ od środkowego Dunaju; 3 — oddziaływania rzymskie na ludy północne; 4 — zarys historii i znaczenia wzajemnych kontaktów.

W części pierwszej autor omawia importy przemysłowe i monety rzymskie znalezione na terenach północnych (rozd. I, II), importy północne w Noricum i Pannonii (rozd. III) oraz źródła pisane (rozd. IV). Część druga poświęcona jest stosunkom między Rzymianami i ludami północnymi nad środkowym Dunajem (rozd. V), rzymskiej ekspansji gospodarczej ku północy (rozd. VI) oraz drogom i szlakom handlowym (rozd. VII). W części trzeciej omówione zostały oddziaływania rzymskie na kulturę ludów północnych (rozd. VIII) oraz strefy oddziaływań rzymskich (rozd. IX), a w części czwartej związki między obu wymienionymi w tytule obszarami (rozd. X) w poszczególnych okresach i znaczenie dla ich wzajemnych kontaktów (rozd. XI). Ponadto monografia zawiera sześć map obrazujących rozmieszczenie w poszczególnych fazach przemysłowych importów rzymskich (z wyłączeniem paciorków), szlaków handlowych i dróg rzymskich oraz różnego rodzaju osiedli rzymskich (obozy, stacje, miasta i osady), skupiających się zwłaszcza nad środkowym Dunajem, na południowych Morawach i w południowo-zachodniej Słowacji. Załączone do tych map wykazy stanowią tymczasowy katalog ważniejszych typów importów rzymskich. Praca zaopatrzona jest w dwa indeksy — rzeczowy i nazw geograficznych, etnicznych oraz streszczenie w języku niemieckim.

W rozdziale I autor analizuje zagadnienie autentyczności poszczególnych rodzajów importów przemysłowych (byłoby lepiej używać terminu „rzemieślniczych”), ich chronologię, rozmieszczenie terytorialne, a zwłaszcza ilościowe występowanie na różnych terenach. Zwraca też uwagę na warunki znalezienia importów, na ich „kontekst archeologiczny”, a więc charakter stanowisk i zespołów, w ramach których je odkryto. Na tej podstawie wyciąga wnioski na temat rzeczywistego nasycenia importami rzymskimi różnych partii badanego obszaru, roli i funkcji, jaką one spełniały wśród ludów północnych, oraz kierunków i sposobów ich napływu w różnych okresach. Rozdział I zamyka opracowanie chronologii ramowej napływu importów przemysłowych, w którym autor na podstawie współwystępowania importów i niektórych wyrobów miejscowych w zespołach grobowych Czechosłowacji i Polski ustala przynależność tych zespołów do następujących faz i podfaz:

podokres późnolatański = faza A (50 r.p.n.e.-10 r.n.e.);

podokres wczesnorzymski = podfazy: B1a (10-40 r.n.e.), B1b (40-70 r.n.e.), B2a (70-120 r.n.e.), B2b (120-180 r.n.e.);

podokres późnorzymski = fazy: C1 (180-230 r.n.e.), C2 (230-ok. 300 r.n.e.), C3 (ok. 300-375 r.n.e.);

okres wędrówek ludów = faza D1 (375 r.n.e.-początek V w.).

Są to ustalenia bardzo cenne. Nie brak ich zresztą również przy omawianiu poszczególnych rodzajów importów. Zwłaszcza wiele nowego wnosi powiązanie ich z zespołami i obiektami, na których one występowały, oraz analiza zachodzącego w tym zakresie zróżnicowania terytorialnego.

Pewne zastrzeżenia wnieść należy do analizy i interpretacji rozmieszczenia terytorialnego poszczególnych rodzajów importów. Autor nie uwzględnił w dostatecznym stopniu wielu różnorodnych przyczyn, których wynikiem jest znany nam obecnie rozrzut tych znalezisk. W ujęciu J. Wielowiejskiego jest on zależny w głównej mierze od dwóch działających zresztą często w sposób przeciwny czynników, a więc po pierwsze — od szlaków, jakimi napływały importy, po drugie — od rytualnych zwyczajów obrządku pogrzebowego oraz szczególnych upodobań ludności. Tymczasem, pomijając już różnego rodzaju wtórne i różne czasowe rozmieszczenia importów w stosunku do szlaków, jakimi te importy napływały, na rozmieszczenie ich wpłynęły takie czynniki, jak rozrzedzenie lub koncentracja osadnictwa, stopień zamożności i rozwoju społeczno-gospodarczego grup ludzkich, jak również zaawansowanie stanu zbadania poszczególnych obszarów. Nasuwa się więc pytanie, czy autor nie przecenia terytorialnego rozrzutu danego typu importów, ich ilościowego występowania na różnych obszarach (zwłaszcza oddalonych bardziej od granic Imperium) jako podstawy wnioskowania o kierunku ich napływu. Wytyczenie tego kierunku uzależnia autor również od miejsca produkcji wyrobów, ale w wypadku jego nieznamośności wyznacza szlak wyłącznie na podstawie rozmieszczenia nielicznych czasem znalezisk (np. kociołków, a zwłaszcza mis żłobkowanych). Kiedy indziej autor bez uzasadnienia wyznacza kierunki napływu importów, sprzeczne z tymi, jakich należałoby się spodziewać na podstawie ustalonego miejsca produkcji (por. uwagi o naczyniach brązowych produkcji italskiej i retyjskiej na Pomorzu, o italskich czarkach szklanych na terenach północnych oraz o wczesnych zapinkach nadreńskich typu Almgren 19-22). W niektórych wypadkach wnioski takie mogą być słuszne, bo import mógł się dostać na miejsce, w którym go odkryto, pośrednio poprzez różne tereny, ale każdorazowo wymagają one wówczas osobnego uzasadnienia czy to dzięki poznaniu obrotu danego importu w obrębie Imperium (na co autor w innych wypadkach zwraca uwagę), czy też na podstawie zbadania chronologii zespołów, w jakich on występował na różnych obszarach. Poza tym wnioskowanie z rozmieszczenia znalezisk o kierunkach napływu musi budzić tym większe wątpliwości, im mniejsza liczba importów wchodzi w grę. Na konieczność zachowania dużej ostrożności w tego rodzaju badaniach wskazuje rozmieszczenie szkieł pochodzących z ośrodków wschodnich Imperium, w przeważającej większości na terenach znacznie oddalonych od miejsc ich produkcji. W tym wypadku autor tłumaczy taki rozrzut odmiennymi na różnych obszarach zwyczajami rytuału pogrzebowego. Podobne, zbyt chyba pochopne, tłumaczenie braku czy też licznego występowania określonych importów zwyczajami obrzędowymi lub upodobaniami ludności znajdujemy w tym samym rozdziale jeszcze kilkakrotnie (s. 45, 60, 66). Wydaje się, że autor nie bierze w pełni pod uwagę faktu, że nierównomierność te mogły być spowodowane innymi przyczynami.

W rozdziale II autor, w oparciu o stan badań i zestawienia znalezisk dla pół-

nocnej partii Noricum i Pannonii oraz dla ziem między środkowym Dunajem a Bałtykiem, rozpatruje ogólniejsze zagadnienia monet rzymskich, a więc charakterystykę znalezisk, ich reprezentatywność, chronologię i sposób napływu. Zasadą autora jest zebranie obszernego materiału uzupełniającego (częściowo nie opublikowanego) oraz sporządzenie tabel, zawierających sumy monet dla poszczególnych obszarów ze znalezisk drobnych (należałoby raczej używać terminu pojedynczych, tak jak w określaniu podobnych znalezisk wczesnośredniowiecznych) i ze skarbów według władców i kruszców. Dla ziem polskich wykorzystano zestawienia A. Kunisza, oddające stan z połowy 1964 r. i operujące sumami, a nie egzemplarzami monet. Autor charakteryzuje monety, dzieląc je na dwie kategorie: skarby i znaleziska pojedyncze. Najliczniejsze wśród tych ostatnich znaleziska luźne oraz osadnicze zalicza on do zgub stanowiących przypadkowy wybór monet będących w obiegu. Są one ważnym źródłem do badań prawidłowości napływu i obiegu monet, poziomu wymiany oraz rozmieszczenia i rozwoju osadnictwa.

W zakresie badań nad stopniem reprezentatywności znanych znalezisk monet rzymskich autor dochodzi do wniosku, że skład masy monetarnej znalezisk, odkrywanych w ciągu ostatnich 40 lat, nie wykazuje zasadniczych różnic. Pozwala to sądzić o zbliżonych proporcjach składu masy monetarnej, ukrytej jeszcze w ziemi, do znalezisk odkrytych oraz twierdząco odpowiedzieć na dyskusyjne pytanie, czy proporcje te oddają w sposób adekwatny rzeczywisty zestaw monet będących w obiegu w okresie rzymskim. Wychodzi on bowiem z założenia, że emisyjny i kruszcowy skład masy monetarnej w różnych prowincjach rzymskich i w różnych regionach terenów północnych musiał być ogólnie biorąc podobny. Tymczasem wydaje się że istniały w tej dziedzinie duże różnice między poszczególnymi regionami, zwłaszcza na terenach północnych, zależne od szlaków handlowych oraz różnych lokalnych czynników, przede wszystkim natury gospodarczej i społecznej. O większej reprezentatywności znalezisk pojedynczych w porównaniu ze skarbami wnioskujemy na podstawie analizy charakteru i genezy jednych i drugich (do czego powrócimy jeszcze niżej), same natomiast podobieństwa w ich składzie na różnych terenach nie mogą mieć większego waloru dowodowego. Świadczy o tym dostrzeżony przez J. Wielowiejskiego fakt, że na niektórych obszarach (Pannonia Superior, Czechy) różnice w składzie chronologicznym znalezisk pojedynczych są znacznie większe lub podobne, jak w składzie skarbów. W wypadku Pannonii Superior skład chronologiczny znalezisk pojedynczych, jako bardziej reprezentatywny, oddawałby rzeczywiste silne różnice w wielkości będącej w obiegu masy monetarnej między okresami przed i po roku 217.

Kolejny podrozdział poświęcony jest chronologii napływu monet. Autor omawia tu napływ pieniądza rzymskiego na ziemie północne w ramach następujących pięciu okresów: okres I — od końca I w. p.n.e. do początku II w. n.e., okres II — od początku II w. do ok. 230 r., okres III — od 230 r. do ok. 310 r., okres IV — od ok. 310 do ok. 360 r., okres V — od ok. 360 r. do VI w. Okresy te w znacznym stopniu pokrywają się z wydzielonymi wcześniej przez A. Kunisza<sup>1</sup> dla ziem polskich w zakresie ich liczby, jak też ram chronologicznych. Większe różnice zaznaczają się w końcowej dacie okresu II oraz w określeniu końca napływu monet rzymskich (wg Kunisza daty: 210 r. n.e. i połowa VII w.).

Dyskusyjne jest datowanie początku napływu monet republikańskich. Dla terenu Małopolski należy przyjąć według A. Kunisza pierwszą połowę lub początek

<sup>1</sup> A. Kunisz, *Kontakty ludności ziem polskich z Imperium Rzymskim w świetle znalezisk monetarnych*, „Wiadomości Numizmatyczne”, R. 9: 1965, s. 155-191.

I w. p.n.e. Natomiast zdaniem J. Wielowiejskiego za datą późniejszą (koniec I w. p.n.e.) przemawia głównie rzekomo późne pojawienie się monet rzymskich w basenie środkowego Dunaju oraz w Czechach. Niemniej jednak, jak podaje autor, w Carnuntum znaleziono 28 monet z okresu od III w. p.n.e. do połowy I w. p.n.e. oraz 23 z lat 55-31 p.n.e. Natomiast na obszary Czechosłowacji, zdaniem A. Kunisza, monety rzymskie zaczęły napływać w pierwszej połowie I w. p.n.e., a w sporadycznych wypadkach już w II w. p.n.e.<sup>2</sup> Nie przeczy temu fakt, że liczniejszy napływ monet na nasze ziemie miał miejsce dopiero w I ćwierci I w. n.e., o czym świadczy skarb z Połańca, pow. Staszów, zawierający 148 denarów republikańskich (najmłodsze monety Augusta)<sup>3</sup>. Zresztą późne pojawienie się monet w basenie środkowego Dunaju i w Czechach nie przesądza sprawy datowania początku ich napływu na ziemie Polski, tym bardziej, że importowane naczynia brązowe poświadczają kontakty naszych ziem z dalszymi obszarami (Italia, Recja Noricum) już przed połową I w. p.n.e.

Omawiając zmniejszenie wartości denara w wyniku reformy z r. 63, J. Wielowiejski referuje dyskusję uczonych wokół relacji Tacyty o Germanach, którzy lubią pieniądze stare i długo będące w obiegu, zwłaszcza tzw. serrati i bigati. Opowiadając się za poglądem E. Nordena, który przekaz ten odnosił do czasów poprzedzających wspomnianą reformę, autor odrzuca (jak się wydaje słusznie) wniosek S. Bolina, który twierdzi, że denary bite w latach 63-107 nie były w tym okresie przyjmowane przez mieszkańców Germanii, a transakcje dokonywano w denarach przedneronickich. Wpływ tej koncepcji zaznaczył się m.in. w opracowaniu A. Kunisza, który dopiero na II w. datował napływ dość licznych w Małopolsce denarów Nerona. Tymczasem należałoby go raczej wiązać z ożywieniem i przesunięciem w drugiej połowie I w. na wschód szlaków handlowych. Wzdłuż nich licznie napływały również importy rzymskie. W tym samym czasie miała także miejsce zanotowana przez Pliniusza Starszego wyprawa ekwity po bursztyn bałtycki.

Okres drugi napływu na ziemie północne monet rzymskich odznacza się największą intensywnością. Dla ziem polskich A. Kunisz wydzielił w jego ramach fazę szczytową w latach 160-210. Natomiast wg J. Wielowiejskiego ostatni etap masowego napływu tych monet miał miejsce w końcu II i na początku III w. Ten ostatni powołuje się na badania porównawcze K. Godłowskiego nad składem skarbów w Polsce i na terenie Imperium prowadzące do wniosku, że w II w. napływ monet rzymskich na nasze ziemie następował z opóźnieniem wynoszącym w przybliżeniu okres panowania jednego cesarza. Ponieważ w Polsce odkryto najwięcej monet z czasów Antonina Piusa i Marka Aureliusza, słuszniejsze wydaje się nam uznanie przez A. Kunisza za szczytową fazę ich napływu lata 160-210. O wspomnianym opóźnieniu wnioskujemy z faktu, że ilość denarów Antonina Piusa i Marka Aureliusza w skarbach z czasów tego ostatniego, znalezionych na terenie Polski, jest znacznie mniejsza niż we współczesnych skarbach z terenu cesarstwa, a zwłaszcza prowincji naddunajskich. Powstaje jednak pytanie, jak wytłumaczyć tego rodzaju opóźnienie i jakie były jeszcze inne przyczyny wymienionej niezgodności? Jeżeli poszczególne skarby z ziem polskich miały chociaż częściowo charakter depozytów wtórnych, to trudno byłoby oczekiwać ściślejszej zgodności ich składu ze skarбами w prowincjach rzymskich. Z drugiej strony możliwe jest, że monety rzymskie nie napływały z prowincji bezpośrednio, zwłaszcza w burzliwym okresie

<sup>2</sup> A. Kunisz, *Chronologia napływu pieniądza rzymskiego na ziemie Małopolski*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 47-49.

<sup>3</sup> A. Kunisz, „Wiadomości Numizmatyczne”, R. 13: 1969, z. 1, s. 44 (notatka).

wojen markomańskich, lecz za pośrednictwem różnych obszarów, co powodowałoby ich opóźnienie na ziemiach polskich. Natomiast zgodność składu skarbów „polskich”, kończących się monetami z lat 193-218, ze współczesnymi im skarbami w prowincjach naddunajskich można byłoby tłumaczyć przyczynami odwrotnymi. Byłyby to więc raczej depozyty pierwotne (tym bardziej, że potrzeby obiegu wewnętrznego były już wówczas w pełni zaspokojone), a składające się na nie monety przybywały bezpośrednio z Imperium Rzymskiego. W tym wypadku czas zakopania skarbów nie odbiegałby wiele od chronologii monety końcowej. Depozyty te wskazywałyby wówczas na stosunkowo wczesny koniec okresu szczytowego napływu monet rzymskich na nasze ziemie<sup>4</sup>.

Przyczyną przerwania lub silnego ograniczenia napływu monet na ziemie północne było, według autora, pogorszenie ich jakości wskutek reformy Septymyszusa Sewera z 194 r. Udowadnia on po pierwsze, że ludy północne dobrze zdawały sobie sprawę z pogorszenia monety, po drugie, że spowodowane tym ograniczenie napływu pieniędzy rzymskich na teren Czechosłowacji zaznaczyło się w słabszym stopniu niż w Polsce. Jednak z przytoczonych przez J. Wielowiejskiego danych wynika, że zmniejszenie wspomnianego napływu na ziemie Czechosłowacji było minimalne. W tym wypadku sądzimy, w przeciwieństwie do autora, że należałoby brać pod uwagę wyłącznie znaleziska pojedyncze (z lat 161-192 — 76 egzemplarzy, a z lat 193-222 — 60 egzemplarzy), gdyż w skarbach tezauryzowano zapewne przede wszystkim monety starsze, zawierające znacznie więcej srebra. Na ziemiach polskich mamy do czynienia z prawie całkowitym zahamowaniem napływu. Odmienności te autor tłumaczy słusznie różnicami w rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej i w szybkości obiegu pieniądza. Wnioski te można uzupełnić dalszymi uwagami; gdybyśmy zgodzili się z autorem co do tego, że mieszkańcy ziem polskich nie chcieli przyjmować denarów wybitych po 194 r. jako zawierających znacznie mniej srebra niż starsze, to wówczas nasunąłby się wypowiedziany już dawniej wniosek<sup>5</sup>, że był to (podobnie jak w okresie wczesnośredniowiecznym) pieniądz kruszcowy, przyjmowany ze względu na zawartość srebra. Nie oznacza to oczywiście, że musiał być przetapiany; przy odpowiednim społecznym podziale pracy i rozwoju gospodarki towarowej mógł pośredniczyć w wymianie wewnętrznej. Natomiast na terytorium Czechosłowacji gospodarka towarowo-pieniężna i wymiana wewnętrzna musiały być tak wysoko rozwinięte, że stwarzały konieczność posługiwania się pieniądzem, bez względu na ilość zawartego w nim kruszcu. Jeżeli zdawano sobie sprawę z różnic w zawartości srebra między poszczególnymi emisjami, to przy kursowaniu różnych emisji denary zdewaluowane mogły służyć przy zawieraniu drobniejszych transakcji.

Początek III okresu ustala J. Wielowiejski na rok 230. Pytanie, czy nie za późno, tym bardziej, że ostatni etap masowego napływu monet rzymskich na nasze ziemie datował wcześniej, bo już na przełom II i III w. W okresie III nastąpiło zahamowanie tego napływu, przy czym największa depresja nastąpiła w Małopolsce, Wielkopolsce i węgierskiej części Sarmacji. Autor tłumaczy ją tym, że na wymienionych terenach związki z prowincjami rzymskimi datują się później. Stąd ludność ich łatwiej rezygnowała z wymiany pieniężnej. Dużą rolę mogła tu również odgrywać słaba wymiana wewnętrzna i zaspokojenie jej potrzeb monetarnych już

<sup>4</sup> Por. też A. Niewęłowski, *W sprawie napływu pieniądza rzymskiego na ziemie Małopolski*, „Wiadomości Numizmatyczne”, R. 14: 1970, z. 3, s. 176-177.

<sup>5</sup> S. Tabaczyński, *Z dziejów pieniądza na ziemiach Polski w okresie lateńskim i rzymskim*, „Archeologia Polski”, t. 2: 1958, z. 1, s. 33-53.

wcześniej, o czym świadczy wspomniana już wyżej silna tezauryzacja pieniądza w skarbach.

Okres IV (310-360 r.) odznacza się pewnym zwiększeniem liczby znalezisk, które przejawiało się silniej na południu, aniżeli na północy. W okresie V (360 r.-VI w.) ziemie polskie wykazują ciekawą specyfikę, polegającą na stosunkowo licznych występowaniu w tym czasie złotych solidów. Ogólnie biorąc, większą liczbą znalezisk wyróżniają się na południu Czechy i Morawy, a na północy Pomorze.

Dwa następne rozdziały monografii traktują o importach północnych w Noricum i Pannonii oraz o źródłach pisanych. Jeżeli chodzi o importy północne w Imperium, to poza wiadomościami o bursztynie brak do ich badania jakichkolwiek źródeł bezpośrednich. Na podstawie źródeł pośrednich autor przyjmuje import niewolników oraz futer, skór twardych i drewna, natomiast nie przypisuje większego znaczenia handlowi zbożem i żelazem. Następnie autor omawia relacje autorów starożytnych z I-IV w. dotyczące ziem północnych oraz inskrypcje z Noricum, Pannonii i ziem położonych dalej na północ.

W rozdziale V autor ustala przebieg granicy Imperium i jej przesunięcia, a następnie zasięg i charakter bezpośredniej penetracji ludności prowincji na północ od Dunaju oraz jej skład etniczny. Cenne jest omówienie rzymskich zespołów osadniczych nad środkowym Dunajem (miasta na skrzyżowaniach szlaków oraz fortyfikacje i towarzyszące im osady o mniejszym znaczeniu gospodarczym). J. Wielowiejski uważa, że obiekty położone na północ od Dunaju pełniły złożone funkcje gospodarcze i strategiczne. Dalej następuje omówienie skupień osadniczych pomiędzy środkowym Dunajem a Bałtykiem. Autor ogranicza się tu z konieczności do wymienienia ich, a przy większych skupiskach stara się określić specyfikę kontaktów z południem. Pomiedzy środkowym Dunajem a pasmem sudecko-karpackim autor widzi 6 skupień osadniczych, a na ziemiach polskich blisko 30. Stan publikowanych źródeł zmuszał niekiedy autora do oparcia się na dawniejszych pracach oraz do nie zawsze ścisłych rekonstrukcji. Nieuzasadnione wydaje się również rozdzielenie rejonu Łęczycy od skupienia w dorzeczu środkowej Bzury i na Wyżynie Łódzkiej, o której w innym miejscu autor pisze, że oddzielała rejon Łęczycy od wschodu.

W rozdziale VI na uwagę zasługuje zwłaszcza zlokalizowanie wielu ośrodków dystrybucyjnych, wyróżnienie dwóch form handlu (pośredniego etapowego i bezpośredniego dalekosiężnego) oraz interpretacja instytucji *ius commercii*.

Opracowanie szlaków (rozdział VII) jest, jak się zdaje, prawidłowe. Największe zaufanie budzą szlaki wytyczone między Dunajem a pasmem sudecko-karpackim. Niektóre z nich zostały potwierdzone w trakcie najnowszych badań<sup>6</sup>.

Rozdział VIII poświęcony jest oddziaływaniom rzymskim na produkcję, wymianę, stosunki społeczne i polityczne oraz kulturę duchową ludów północnych. W dziedzinie oddziaływań na produkcję należy zwłaszcza zwrócić uwagę na powtórne pojawienie się masowej już wówczas wytwórczości naczyń obtaczanych i toczonej na kole w Europie środkowej na przełomie II-III w. Wiąże się ona, zdaniem autora, z prowincjami naddunajskimi, dzięki przetrwaniu elementów kultury celtyckiej i łączy się z zauważonym już dawno tzw. renesansem lateńskim w późnym okresie wpływów rzymskich. Dyskusyjne jest natomiast uznanie znacz-

<sup>6</sup> Chodzi tutaj o szlak z Carnuntum wzdłuż Wagu, potwierdzony wynikami najnowszych badań T. Kolnika, a zwłaszcza odkryciem stacji rzymskiej w miejscowości Pác, okr. Trnava (Słowacja). Por. T. Kolník, *Neskororímska vojenská stanica v Páci pri Trnave*, „Archeologické rozhledy”, R. 34: 1972, z. 1, s. 59-72.

nego wpływu handlu prowincji rzymskich z Północą na rozwój wymiany wewnętrznej ludów naddunajskich (s. 240). Należy sądzić, że rozwój ten zależny był w pierwszym rzędzie od poziomu miejscowej produkcji i społecznego podziału pracy. Wymiana zewnętrzna mogła mieć w tym wypadku raczej znaczenie uboczne, wtórne, zwłaszcza dzięki dostarczaniu pieniądza rzymskiego jako wygodnego pośrednika w handlu wewnętrznym. Następnie rozpatruje autor cztery funkcje pieniądza rzymskiego na terenach północnych (s. 245). Wątpliwości budzi tutaj uzasadnienie funkcji miernika wartości. Nieprzyjmowanie denarów zdewaluowanych świadczy o tym, że na naszych ziemiach pełniły one tę funkcję dzięki zawartości kruszcu. Na tym też polegała różnica w funkcji pieniężnej monet między terenami Imperium i Czechosłowacji z jednej oraz Polski z drugiej strony, czego autor zdaje się nie dostrzegać (s. 245). Autor analizuje regionalne różnice w pieniężnych funkcjach monet rzymskich przez porównanie w poszczególnych regionach ich struktury, składu i zagęszczenia. Nowatorski charakter ma zastosowanie w tym celu metod statystycznych, a mianowicie testu jednorodności i dendrytów wyznaczających najkrótsze odległości między poszczególnymi regionami. Uzyskane wyniki wydają się być cenne i obiektywne. Obrazują one zróżnicowanie funkcji pieniężnej monet rzymskich w ramach pięciu stref, z uwzględnieniem jej narastania i upadku. Niepokoi jedynie włączenie Pomorza do strefy słabego obiegu pieniądza rzymskiego w wymianie wewnętrznej, podczas gdy pod względem oddziaływań rzymskich autor wyodrębnia ten obszar jako odznaczający się wysokim stopniem upięiężenia monet (s. 279). Bardzo ciekawe jest słabe nasilenie pieniężnych funkcji monet w strefie IV, obfitującej w liczne skupienia osadnicze i centra dystrybucyjne, przez którą przechodziły ożywione szlaki handlowe z głównym, bursztynowym na czele. Wskazywałoby to na podkreślony już wyżej niewielki wpływ handlu dalekosiężnego na rozwój wymiany wewnętrznej.

Oddziaływania rzymskie na ludy północne przejawiają się według J. Wielowiejskiego również w zróżnicowaniu majątkowym i społecznym. W związku z tym autor sprzeciwia się pogładowi A. Kietlińskiej na temat grobów „książęcych”, zgadzając się raczej z R. Hachmanem, który przypisywał ich genezę wpływom rzymskim.

Pragnąc poznać nasilenie oddziaływań rzymskich na różnych obszarach (rozd. IX), autor analizuje czynniki, które na nie wpływały (geograficzno-osadnicze, gospodarcze, kulturowe i polityczne). Następnie wydziela 4 strefy handlu rzymskiego i 4 strefy różniące się nasileniem rzymskich oddziaływań politycznych.

Część czwarta rozprawy zawiera jej podsumowanie w ujęciu chronologicznym, czyli periodyzację kontaktów (rozd. X) oraz próbę oceny ich znaczenia dla obu stron (rozd. XI). Ostatni, XI rozdział zawiera omówienie stosunku wymiany wyrobami własnymi do handlu tranzytowego, bilansu handlowego oraz ogólnego znaczenia oddziaływań rzymskich na ludy północne. Oddziaływania te oceniane są przez autora, mimo pewnych zastrzeżeń, pozytywnie.

Rozprawa J. Wielowiejskiego jest syntezą wymienionego w tytule problemu i jako taka stanowi nie tylko podsumowanie dotychczasowych badań, ale również otwiera nowy ich etap, zmierzający do weryfikacji oraz rozwinięcia i uściślenia omawianego ujęcia. Do recenzentów należy z jednej strony ocena potraktowania przez autora problemu i konstrukcji pracy, z drugiej — zwrócenie uwagi na pewne sformułowania i zabiegi metodyczne, co do których można mieć różnego rodzaju wątpliwości.

Ogólne ujęcie problemu widoczne już w samej konstrukcji pracy, chociaż uwarunkowane obecnym stanem źródeł i opracowań, wydaje się prawidłowe. Pomimo

dążenia do potraktowania go w sposób dwustronny, w opracowaniu słusznie znalazł odzwierciedlenie fakt, że inicjatywa i aktywność w omawianych kontaktach, zwłaszcza gospodarczych, należała w przeważającej mierze do strony rzymskiej. W dziedzinie konstrukcji pracy można mieć zastrzeżenia zwłaszcza w stosunku do części II, która wydaje się zbyt rozwlekła. Pytanie, czy mając na uwadze zwartość pracy, nie byłoby lepiej połączyć rozdział V („Rzymianie i ludy północne nad środkowym Dunajem”) z rozdziałem VI („Rzymska ekspansja gospodarcza ku północy”) lub przynajmniej niektóre podrozdziały. Rozumiemy, że autor chciał tutaj rozdzielić stosunki polityczne i osadnicze od zagadnień związanych z handlem, ale dla ukazania w pełni kompleksowej problematyki kontaktów może lepiej byłoby połączyć razem elementy polityki Rzymu z ich polityką handlową i przyczynami zainteresowania kupców rzymskich krajami zadunajskimi. Poza tym włączenie omówienia skupień osadniczych między środkowym Dunajem a Bałtykiem do rozdziału pt. „Rzymianie i ludy północne nad środkowym Dunajem” nie wydaje się właściwe, bo rozdział ten poświęcony jest stosunkom pogranicznym potraktowanym od strony rzymskiej. Krótkie przedstawienie skupień osadniczych powinno być połączone w jeden rozdział z omówieniem miejsc handlu i szlaków handlowych. Skupienia osadnicze powinny być też zaznaczone na mapach importów i szlaków. Wówczas autor uniknąłby wielu powtórzeń, a praca zyskałaby nie tylko na zwartości, ale zapewne również na bardziej problemowym ujęciu.

Inny jeszcze element ujęcia zagadnienia budzi zastrzeżenia. Brak mianowicie wyróżnienia na podstawie osobnej analizy, jakie rodzaje i typy rzymskich importów pochodziły z Noricum i Pannonii lub też przybywały na ziemie północne za pośrednictwem tych prowincji. Tylko one bowiem są źródłami do kontaktów ludów północnych z prowincjami wymienionymi w tytule pracy. Przeprowadzenie tego rodzaju analizy już w pierwszym rozdziale pracy nadałoby od razu właściwy kierunek dalszym badaniom i pozwoliłoby na ścisłe wydzielenie podstawy źródłowej. Naniesienie następnie wybranych importów na mapy, z uwzględnieniem podziału na fazy, pozwoliłoby na ujęcie omawianego problemu w aspekcie przestrzennym i chronologicznym; już sam uzyskany w ten sposób obraz miałby duże znaczenie badawcze. Zdajemy sobie sprawę, że odróżnienie importów napływających z Noricum i Pannonii od tych, które przybyły z innych kierunków, nastęrcza przy obecnym stanie badań wiele trudności, w wielu wypadkach jest kontrowersyjne lub wręcz niemożliwe. Niemniej jednak wydaje się, iż należało wydzielić importy południowej prowincji oraz te, które z większą ostrożnością można włączyć do tej grupy. Autor parokrotnie wymienia importy, które przybywały z Noricum i Pannonii, brak jednak systematycznego ich przeanalizowania pod tym kątem i ścisłego wydzielenia. Mapy, zawierające wszystkie importy rzymskie, nie stanowią odpowiedniej dokumentacji badanych zagadnień, o czym świadczy fakt, że w tekście pracy bardzo rzadko są cytowane. Związane są z tym pewne niekonsekwencje w podsumowaniu kontaktów z południem, gdzie autor napływ tych samych importów (naczynia szklane E 185-188), bez bliższego uzasadnienia, raz łączy z prowincjami naddunajskimi, kiedy indziej z Nadrenią (por. s. 284, 291). W tym samym podrozdziale wymienia również zapinki tarczowate, mimo że, jak sam stwierdza, napływały one masowo z Nadrenii (s. 286). Wydaje się, że niewyodrębnienie importów przenikających z prowincji naddunajskich przyczyniło się do zaciemnienia obrazu zmian w nasileniu ich napływu oraz niedoceniań przez autora kontaktów z innymi terenami Imperium. Mogłoby na to wskazywać niedostrzeżenie przez autora prawdopodobnego zmniejszenia napływu importów z południa (z wyjątkiem



naczyć *terra sigillata*) w czasie wojen markomańskich i po nich<sup>7</sup>. Ze zmianami w kierunkach napływu monet rzymskich mogło być również związane stwierdzone przez autora (s. 132-133, 145-146) znacznie liczniejsze ich występowanie w Polsce niż na obszarze Czechosłowacji i w zadunajskiej części Austrii (por. niżej).

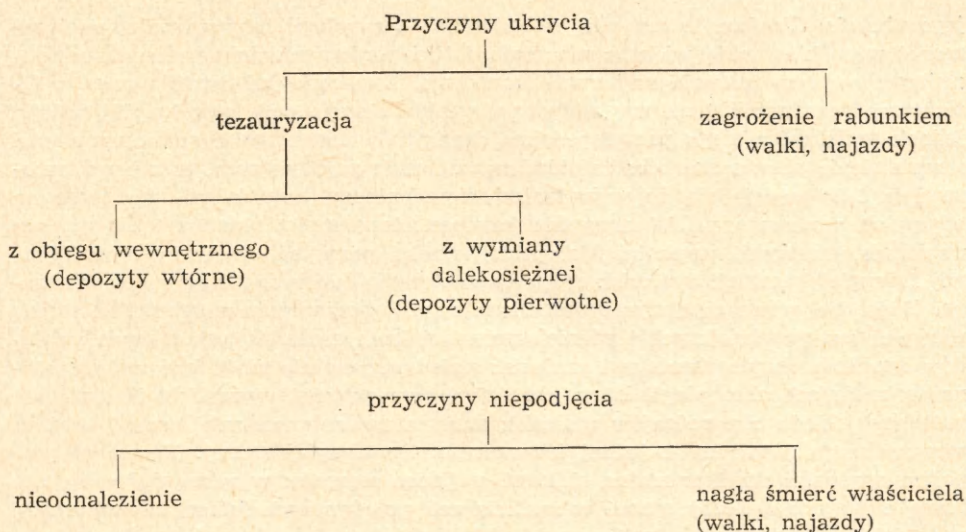
Zastrzeżenia budzi następnie stosowana przez J. Wielowiejskiego metodyka badania monet rzymskich. Autor widzi różnice zachodzące między skarbami a znaleziskami pojedynczymi w charakterze, specyfice badawczej i wartości poznawczej. W związku z tym stwierdza słusznie konieczność osobnego traktowania obydwu kategorii źródeł, chociaż nie zawsze w ten sposób postępuje (por. s. 132, 177). Można jednak mieć wątpliwości, czy autor zdaje sobie w pełni sprawę z konsekwencji zachodzących między nimi różnic oraz z ograniczeń poznawczych, z jakimi należy się liczyć w badaniach obydwu rodzajów znalezisk.

W przypadku znalezisk pojedynczych sprawa wydaje się dość prosta. Jako wyznik przypadkowego wyboru losowego (zguby) można zgodnie z autorem uznać je za reprezentatywny materiał źródłowy, między innymi dla badań chronologii nasilenia napływu pieniądza rzymskiego. Wartość tych źródeł wzrasta proporcjonalnie do ich ilości. Niekiedy jednak obraz napływu monet rzymskich, uzyskany na podstawie samych tylko znalezisk pojedynczych, może być silnie zniekształcony. Przyjmuje się bowiem często, że znaleziska te pochodzą w znacznym stopniu z wewnętrznego obiegu pieniądza. Jeżeli więc napływ monet rzymskich z zewnątrz zaczął w pewnym momencie przerastać potrzeby obiegu wewnętrznego, wówczas powodowało to równocześnie nasilenie się ich tezauryzacji, a nie znalazłoby odzwierciedlenia w znaleziskach pojedynczych. Sytuacja taka mogła mieć miejsce na przykład w II w. w Małopolsce. W tym wypadku jednak w celu poznania, jak w rzeczywistości zmieniała się intensywność napływu monet rzymskich, nie powinno się zestawiać ich ilości w znaleziskach pojedynczych z liczbami monet znalezionych w skarbach (tak jak to czyni autor, s. 140). Obie kategorie znalezisk różnią się zasadniczo charakterem i genezą, są więc niejednorodne; można je porównywać pod względem składu kruszcowego czy emisyjnego, ale liczby monet w każdej z nich są niewspółmierne.

Przyjrzyjmy się bliżej samym skarbowi. Jaka jest ich specyfika źródłowa i do jakich konsekwencji poznawczych prowadzi? Otóż uwzględniając fakt, że wszystkie znane nam skarby są depozytami nie podjętymi, należy w genezie samego zjawiska rozróżnić dwie rzeczy: przyczyny ukrywania i przyczyny niepodjęcia. Do pierwszych należą: posiadanie większej ilości monet przekraczającej możliwość względnie szybkiego ich wydania oraz poczucie zagrożenia, czyli obawa przed rabunkiem. Nagromadzenie monet mogło mieć źródło bądź w wymianie wewnętrznej (w jakimś regionie), bądź też zewnętrznej, dalekosiężnej, która nie musiała sięgać bezpośrednio poza granice Imperium Rzymskiego. Natomiast do przyczyn niepodjęcia skarbu należą: śmierć właściciela oraz rzadko chyba mające miejsce nieodnalezienie ukrytego depozytu. Pomijamy tu skarby o charakterze kultowym, które nie mieszczą się w powyższej klasyfikacji, oddając jedynie fakt posiadania określonej ilości monet. Prawdopodobnie jednak w okresie rzymskim na terenach między Dunajem a Bałtykiem były to zjawiska rzadkie, które zresztą w niektórych przypadkach można wyróżnić na podstawie sposobu ich ukrycia.

W ten sposób, wyłączając depozyty kultowe, genezę tych zjawisk można byłoby przedstawić schematycznie w następujący sposób:

<sup>7</sup> R. Wołągiewicz, *Napływ importów rzymskich do Europy na północ od środkowego Dunaju*, „Archeologia Polski”, t. 15: 1970, z. 1, s. 224, 234.



Liczba znanych nam obecnie skarbów na danym obszarze zależy od mniej lub bardziej częstszego powtarzania się zarówno warunków ukrywania, jak i niepodjęcia depozytów. W jednym i drugim wypadku dużą rolę odgrywały różnego rodzaju walki, najazdy, napady rabunkowe. Od ich nasilenia zależne były w znacznym stopniu liczby znanych nam na różnych obszarach skarbów. Wydaje się więc, że na podstawie liczb depozytów w różnych okresach nie można wnioskować (jak to czyni wielokrotnie J. Wielowiejski, ss. 132, 138-140, 142, 145, 177) o zmianach intensywności napływu monet rzymskich na różne obszary. Nie oznacza to jednak, aby w badaniach tej problematyki skarby nie dostarczały żadnych przesłanek. Wchodzi tu bowiem w grę wielkość depozytów. Wydaje się mianowicie, że od ilości nagromadzonych monet zależało w znacznym stopniu, które z dwóch rodzajów czynników zdecydowały o ich ukryciu. Im bowiem większą ilość monet posiadano, tym chętniej je ukrywano, niezależnie od zagrożenia, i odwrotnie — przy dużym zagrożeniu nawet niewielką liczbę monet deponowano w skarbach. Ilość monet nagromadzonych zależała w pewnym stopniu od tego, w jakiej części pochodziły one z wymiany wewnętrznej, a w jakiej z wymiany dalekosiężnej. W rezultacie więc można przypuszczać, że skarby duże są raczej wynikiem tezauryzacji pieniądza pochodzącego z wymiany dalekosiężnej i świadczą o większej intensywności napływu monet z zewnątrz. Przyjmując ten kierunek badań, należy przy porównywaniu różnych obszarów uwzględnić jeszcze wielkość ich powierzchni.

Szkoda więc, że autor w badaniach chronologii napływu monet rzymskich pomija prawie całkowicie kryterium wielkości skarbów, chociaż wykorzystuje je w ograniczonym zakresie omawiając tezauryzację (s. 141) oraz handel bezpośredni i pośredni (s. 198). Wydaje się więc, że obraz chronologii napływu monet rzymskich na ziemię północną, uzyskany przez J. Wielowiejskiego, byłby bardziej pełny i prawdziwy, gdyby autor poprzestał na analizie znalezisk pojedynczych oraz uzupełnił ją liczbowymi i procentowymi zestawieniami skarbów większych i mniejszych, ukrytych na różnych obszarach i w poszczególnych odcinkach czasu, uwzględniając również wielkość powierzchni tych regionów.

Jeszcze dwa kryteria, którymi autor posługuje się w swych badaniach, wymagają omówienia i oceny, a mianowicie ilościowo-emisyjny skład skarbu oraz czas

jego ukrycia. Obydwa te czynniki w badaniach chronologii intensywności napływu monet rzymskich mają większe znaczenie dzięki porównywaniu ze stosunkami panującymi w tym zakresie na terenie Imperium. Zwracano już na to uwagę w literaturze przedmiotu i autor postępowanie takie stosuje dość szeroko. Należałoby jednak wyłączyć z niego prawdopodobne depozyty wtórne<sup>8</sup>. Jeżeli natomiast chodzi o zestawienie składu skarbów ze składem znalezisk pojedynczych, to wbrew autorowi (s. 140) wydaje się, że w badaniach wymienionego zagadnienia nie może on odgrywać większej roli. W wypadku bowiem niezgodności składów (jak np. we wspomnianym wyżej wypadku Małopolski) trzeba pamiętać, że liczby monet jednej i drugiej kategorii znalezisk mają charakter niejednorodny i są niewspółmierne. Pozostaje wówczas jedynie omówione wyżej porównanie wielkości skarbów ukrytych we wcześniejszych i późniejszych odcinkach czasu. Z tych samych względów zgodność składu skarbów i znalezisk pojedynczych nie może być wykorzystana w badaniach chronologii intensywności napływu monet rzymskich. Porównanie natomiast składu obu rodzajów znalezisk stwarza pewne przesłanki badania obiegu wewnętrznego pieniądza z jednej i tezauryzacji z drugiej strony. Nawet w wypadku zgodności składów można obliczyć, w jakim stosunku w miarę upływu czasu rosła czy spadała liczba monet w znaleziskach pojedynczych (obieg wewnętrzny?), a w jakim w skarbach (tezauryzacja). Możliwości tych autor nie wykorzystuje, badając regionalne różnice w pieniężnych funkcjach monet rzymskich; operuje natomiast wszystkimi znaleziskami (tabela XXXIV), włączając do nich niesłusznie również liczby skarbów.

Na koniec pragniemy poddać pod dyskusję poglądy autora na temat sposobu i charakteru napływu na ziemię polskie monet rzymskich, a zwłaszcza szczytowej jego fali na przełomie II i III w. Autor wiąże go z dalekosiężnym handlem kupców pochodzących z Imperium Rzymskiego, w którym obracano wielkimi ilościami monet (s. 146, 191). Tego rodzaju bezpośredni i prowadzony na dużą skalę handel rzymski nie znalazł jednak prawie żadnego odbicia w źródłach z terenu Imperium zarówno pisanych, jak i materialnych. Przeciwnie w wyniku prowadzonych w jego ramach wielkich transakcji musiały na tereny Imperium bezpośrednio napływać odpowiednio duże ilości towarów. Tymczasem o towarach tych nie wiemy nic pewnego, a jeżeli nawet możemy o nich wnioskować ze źródeł pośrednich, to biorąc pod uwagę poziom rozwoju społeczno-gospodarczego naszych ziem w badanym okresie trudno przypuszczać, że ilość tych towarów mogła równoważyć wielkie ilości monet rzymskich napływających we wspomnianym wyżej, krótkim przecież okresie. Wyraźnie poświadczony jest jedynie bursztyn, ale moda na ten towar trwała w Italii do połowy II w., a w prowincjach naddunajskich, jak się zdaje, nieco dłużej (s. 149), nie wiadomo jednak, czy sięgała przełomu II i III w. Zwróćmy też uwagę, że na wybrzeżach Bałtyku, które, jak się sądzi, dostarczały bursztynu, brak (przynajmniej na naszych ziemiach) skarbów zawierających ponad tysiąc monet<sup>9</sup>, a te właśnie — jak wykazaliśmy już wyżej — świadczą o intensywniejszym ich napływie.

Źródła pisane, mówiące bezpośrednio lub pośrednio o kontaktach gospodarczych z barbarzyńską Północą, liczniejsze w okresach wcześniejszym i późniejszym, milkną prawie zupełnie jeżeli chodzi o drugą połowę II i pierwszą połowę III w. Jednocześnie w świetle ostatnich badań R. Wołągiewicza nie jest wykluczone, że podczas

<sup>8</sup> Por. Niewęglowski, *W sprawie napływu pieniądza rzymskiego...*, s. 181.

<sup>9</sup> A. Niewęglowski, *Z badań nad monetą rzymską w Polsce w okresie wczesno- i środkoworzyskim*, „Archeologia Polski”, t. 10: 1965, z. 1, s. 261, mapka 1.

wojen markomańskich i po nich słabnie napływ importów rzymskich z południa, a centrum ich dystrybucji zdaje się leżeć na terenie Danii<sup>10</sup>. Tymczasem największe skarby skupiają się w południowo-wschodniej Polsce i położone są często na terenach słabiej zasiedlonych (środkowa Lubelszczyzna, widły Wisły i Sanu). Wskazywałyby one na południowo-wschodnie kierunki ich napływu, sięgające na Ukrainę i poprzez Słowację na tereny węgierskiej części Sarmacji (s. 179-180), gdzie wspólnie tezauryzacja przybrała największe rozmiary, a skarby zakończone emisjami z czasów Septymiusza Sewera zawierały więcej monet niż gdziekolwiek indziej (s. 151)<sup>11</sup>. Z podanych wyżej powodów można mieć wątpliwości, czy najsilniejszy napływ pieniądza rzymskiego na nasze ziemie, koncentrującego się zwłaszcza w południowo-wschodniej Polsce, był wynikiem dokonywanych na miejscu transakcji handlowych. Pytanie, czy nie należałoby go raczej wiązać z przemieszczeniami ludności, które mogły mieć różną genezę i charakter. Przypomnijmy, że najprawdopodobniej w tym samym czasie mają miejsce pierwsze migracje plemion gockich, a ludność kultury przeworskiej również rozszerza swe siedziby, m.in. w kierunku południowym. Równocześnie pojawiają się w Polsce południowej wytwórnie ceramiki obtaczanej i toczonej na kole garncarskim, których geneza łączy się zapewne także z przesunięciami ludnościowymi.

Pomimo szeregu dyskusyjnych poglądów oraz budzącej zastrzeżenia ogólnej konstrukcji, recenzowana praca przedstawia dużą wartość badawczą. Polega ona przede wszystkim na całościowym, historycznym ujęciu wielostronnych kontaktów omawianych prowincji z ludami północnymi, w oparciu o ułamkową, ale wnikliwie przeanalizowaną bazę źródłową. Na podkreślenie zasługuje rozpatrywanie tych kontaktów również od strony Imperium Rzymskiego i jego bilansu ekonomicznego, co stanowi *novum* w literaturze archeologicznej. Dzięki tym zaletom praca ta stanie się na długo podstawą i punktem wyjścia dalszych badań.

Andrzej Niewęglowski  
Teresa Stawiarska

<sup>10</sup> Wołagowicz, *op. cit.*, s. 222-223, 233.

<sup>11</sup> Niewęglowski, *Z badań nad monetą rzymską...*, s. 261.